

Piotr Florek

"Moskwa 1612", Tomasz Bohun, Warszawa 2005 : [recenzja]

Echa Przeszłości 6, 264-272

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

literowych i ortograficznych. Z dostrzeżonych błędów należy jeszcze wspomnieć, iż na s. 30 „uciekł” przypis numer 22.

Podsumowując, powyższe uwagi nie wpływają na ogólną pozytywną ocenę pracy, która warta jest polecenia. Trzeba przyznać, iż jakiegokolwiek niedostatki monografii rekompensuje jej wykład. Autor napisał ją bowiem barwnym, lekkim i zrozumiałym językiem, do czego przyzwyczaił już czytelników we wcześniejszych opracowaniach. Należy oczekiwać, iż Jan Dziegielewski nie poprzestanie na recenzowanej książce i pokusi się o monografię sejmów elekcyjnych z lat 1697–1764.

Andrzej Korytko

Tomasz Bohun, *Moskwa 1612*, wyd. Bellona, Warszawa 2005, ss. 280.

Recenzowana książka jest kolejnym przykładem rosnącego zainteresowania historią wojskowości staropolskiej. Dom Wydawniczy Bellona w udanej serii: *Historyczne bitwy* tym razem wydał książkę pióra Tomasza Bohuna, opisującą bitwę pod Moskwą w roku 1612. Omawiana batalia stoczona została w dniach 1–3 września 1612 r. pod murami stolicy Państwa Moskiewskiego¹. W bitwie tej brały udział, z jednej strony wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, z drugiej strony wojska moskiewskie, wsparte wielotysięcznymi masami ochotników tzw. II opołczenia, pod dowództwem księcia Dymitra Pożarskiego. Bitwa pod Moskwą ma po dziś dzień doniosłe i ważne znaczenie w dziejach stosunków polsko-rosyjskich. Tak jak zwycięstwo hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem w 1610 r. otworzyło Polakom drogę do Moskwy i stworzyło perspektywę osadzenia na tronie moskiewskim polskiego Wazy, tak porażka hetmana Chodkiewicza pod murami Moskwy w 1612 r. zniweczyła ten plan, a w dalszej perspektywie doprowadziła do dominacji Romanowych w stosunkach z Rzeczypospolitą. Już tylko z tych powodów tematyka książki zasługuje na zainteresowanie czytelników.

Recenzowana praca zasługuje na uwagę z jeszcze jednego powodu. *Moskwa 1612* pióra Tomasza Bohuna jest w zasadzie pierwszym poważniejszym studium, z zakresu historii wojskowości i dyplomacji, traktującym o wyżej wymienionej bitwie². Powód tego stanu rzeczy jest łatwy do wytłu-

¹ De facto walki toczono 1 i 3 września.

² Jedyną jak do tej pory poważną pracą dotyczącą tematu był obszerny artykuł Tomasza Bohuna – autora recenzowanej książki, patrz T. Bohun, *Bitwa pod Moskwą 1–3 września 1612 r.*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku*, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 45–56; Inni historycy bitwą pod Moskwą zajmowali się w sposób niepełny i bardzo skrótowy, patrz A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999, s. 379; A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 324–326; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Kraków 1912, s. 183–184; A. Naruszewicz, *Historia J.K.Chodkiewicza*, t. 2, Lipsk 1837, s. 25–28; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę*, Toruń 1995, s. 310.

maczenia. Wiadome, iż w okresie PRL-u ówczesne władze niechętnie patrzyły, a często wręcz zabraniały historykom prowadzenia badań nad dziejami dawnej Rzeczypospolitej, a szczególnie okresem jej przewagi politycznej i militarnej nad Rosją. Z tej przyczyny praca ta jest poważnym wypełnieniem luki istniejącej w polskiej literaturze przedmiotu. Pamiętać jednak trzeba, że książka ma charakter popularnonaukowy (jest to wymóg wydawniczy serii). Wypada mieć nadzieję, że autor rozwinie swoje badania nad tematem, którego plonem będzie opracowanie o charakterze stricte naukowym.

Praca składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów w układzie chronologiczno-rzeczowym oraz bibliografii.

We wstępie autor scharakteryzował pokrótce historię konfliktu Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim, wywodząc go od Rurykowiczów moskiewskich i Jagiellonów. Tomasz Bohun słusznie zauważył i podkreślił, iż interwencja Rzeczypospolitej w Państwie Moskiewskim, w okresie wielkiej smuty, nie była powodowana chęcią zdobycia tej czy innej nadgranicznej prowincji, ale że rozgrywka szła tym razem o podporządkowanie sobie całego państwa. Następnie możemy zapoznać się z historią polsko-litewskiego garnizonu stacjonującego w Moskwie, od wkroczenia do miasta w październiku 1610 r. po wrześniową bitwę w 1612 r. Autor podkreślił ogrom problemów logistycznych, trapiących garnizon, szczególnie jeśli chodzi o zaopatrywanie załogi w żywność. Słusznie też zauważył, że z chwilą, gdy Moskwa została zablokowana przez powstańców moskiewskich z tzw. I i II opołczenia, trwanie, a wręcz egzystencja załogi polsko-litewskiej całkowicie były zależne od czynników zewnętrznych, tj. zaopatrzenia dostarczanego do stolicy przez pułk starosty uświackiego Jana Piotra Sapięhy, a po jego śmierci oddziały hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza. We wstępie można dostrzec jednak poważny błąd, popełniony przez autora. Otóż stwierdził on, iż wybuch powstania antypolskiego w Moskwie w dniu 29 III 1611 r. sprowokował dowódcą garnizonu, referendarz litewski Aleksander Korwin Gosiewski (s. 7). Nie jest to prawdą. Gosiewski wręcz robił wszystko, co było w jego mocy, aby łagodzić napięcia polsko-moskiewskie, a w konsekwencji nie dopuścić do walk w mieście. Samo powstanie w Moskwie było od dawna przygotowywane, a jego wybuch był tylko kwestią czasu³. Późniejszy twardy kurs Gosiewskiego wobec powstańców był już tylko konsekwencją zaistniałych wypadków.

Rozdział pierwszy (*Samozwaniec i inni*) został poświęcony omówieniu szerokiego tła powstania i dziejów tzw. *wielkiej smuty moskiewskiej*. Autor przede wszystkim skoncentrował się na przedstawieniu czytelnikowi postaci głównych bohaterów zachodzących wówczas wypadków tj.: Dymitra Iwanowicza – syna cara Iwana IV Groźnego, Dymitra I Samozwańca, Iwana Bołotnikowa i Dymitra II Samozwańca. W rozdziale tym znajdziemy również opis przygotowań dyplomatyczno-politycznych króla polskiego Zygmunta III Wazy do interwencji w Państwie Moskiewskim. Autor opisując przygotowania króla do

³ W. Polak, op. cit., s. 253–255.

wojny słusznie podkreślił znaczenie zawartego sojuszu szwedzko-moskiewskiego w lutym 1609 r. w Wyborgu, dla przyspieszenia biegu wydarzeń. Następnie możemy zapoznać się z pierwszym okresem wojny Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim, szczególnie działaniami związanymi z oblężeniem Smoleńska. Autor nieco miejsca poświęcił na ukazanie nam tzw. obozu tuszyńskiego, którym formalnie dowodził pretendent do korony carskiej Dymitr II Samozwaniec, faktycznie zaś zdominowany był i kierowany przez najemników polsko-litewskich, znajdujących się na służbie rzekomego carewicza. Tuszyńczycy stanowili wówczas znaczną siłę militarną, dodajmy samodzielnie działającą „w imieniu cara Dymitra”, z którą musiały się liczyć obie strony konfliktu. Wyjaśnijmy, iż autor skoncentrował się na ukazaniu reakcji Tuszyńczyków, gwałtownych i negatywnych zresztą, na wiadomość o wkroczeniu Zygmunta III Wazy do Państwa Moskiewskiego. Na zakończenie rozdziału pierwszego możemy zapoznać się z przebiegiem operacji kłuszyńskiej hetmana Żółkiewskiego i jej bezpośrednimi skutkami, tak militarnymi, jak i politycznymi. Do rozdziału tego, jako recenzent muszę wnieść kilka uwag. Przede wszystkim, omawiany rozdział ma zachwiany układ chronologiczny, co na mniej obeznanym z tematem czytelniku może sprawiać wrażenie chaosu. Autor jest też całkowicie przekonany, iż car Dymitr I Samozwaniec, to nie kto inny tylko szalbierz – mnich Grigorij Otriepiew (s. 10). Wyjaśnijmy, że teza ta została wylansowana jeszcze przez propagandę cara Borysa Godunowa, zainteresowanego osobiście w tworzeniu negatywnego obrazu Dymitra. Teza ta do dziś zresztą akceptowana jest przez większość rosyjskich historyków. W istocie jest ona mocno wątpliwa, na co zwróciło uwagę już kilku współczesnych polskich historyków⁴. W rozdziale tym możemy też przeczytać, iż Dymitr I Samozwaniec zginął w wyniku zamieszek, które wybuchły podczas jego ślubu z Maryną Mniszchówną (s. 10). W rzeczywistości omawiane wypadki miały miejsce dopiero w kilka dni po zaślubinach cara. Autor opisując bitwę Dymitra I Samozwańca z wojskami moskiewskimi pod Dobryniczami doliczył się w szeregach wojsk Samozwańca 1500–2000 husarii polskiej (s. 13–14). Jest to cyfra mocno zawyżona. Śmiem twierdzić, iż gdyby Samozwaniec rzeczywiście dysponował taką siłą, wynik bitwy byłby odwrotny, tzn. zwycięski dla Dymitra. Faktycznie pod Dobryniczami dysponował niespełna 1500 żołnierzami polskimi, z tego jednostki doskonałej husarii mogły stanowić najwyżej jedną trzecią lub nawet jedną czwartą wymienionej cyfry⁵. Nie wiedzieć też czemu autor datuje tę bitwę na rok 1604 (s. 13). W rzeczywistości miała ona miejsce 31 stycznia 1605 r.⁶ Nie zgodzę się też z twierdzeniem

⁴ S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 275; W. Polak, op. cit., s. 26–27.

⁵ Patrz w: S. Borsza, *Wyprawa cara Moskiewskiego Dymitra z Jerzym Mniszkiem, wojewodą sandomierskim i z innym rycerstwem. Roku 1604*, w: *Russkaja Istorieczeskaja Biblioteka, izd. Archeograficzeskogo Kommissieju*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1872, s. 382; J. Zabczyk, *Mars moskiewski krwawy*, Kraków 1605; D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 1995, s. 55 i 64; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968, s. 75.

⁶ S. Borsza, op. cit., s. 385; A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898, s. 84; E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. 3, Warszawa 1964, s. 66.

autora, iż Państwo Moskiewskie drogo zapłaciło za sojusz ze Szwecją w 1609 r., oddając jej w zamian Karelię (s. 17). Uważam, że nie mająca wówczas wielkiego znaczenia gospodarczego ani strategicznego dzielnica była niewielką ceną za realną, do tego znaczącą pomoc militarną i polityczną, w dodatku udzieloną w chwili największego zagrożenia dla państwa i rządów cara Wasyla Szujskiego. Podkreślić należy, że w 1609 r. był to jedyny sojusznik, którego miało Państwo Moskiewskie. Wyjaśnić wypada również kwestię celów, jakie przyświecały Zygmuntowi III Wazie, gdy rozpoczynał wojnę. Z książki można odnieść wrażenie o braku szerszej myśli politycznej i minimalizacji celów (odzyskanie Smoleńska) stawianych sobie przez króla (s. 19). W rzeczywistości Zygmunt musiał działać bardzo ostrożnie. Był uzależniony od podatków, które każdorazowo uchwalala szlachta. Ta zgodziła się opodatkować na kampanię moskiewską, ale w celu rekuperacji utraconych dawniej prowincji: Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernichowszczyzny. Król w pierwszej kolejności musiał opanować wymienione terytoria. Inny scenariusz, bardziej agresywny, ale w perspektywie rokujący szybsze i większe korzyści (np. marsz armii królewskiej bezpośrednio na Moskwę), mógł być odczytany przez szlachtę jako próba uzyskania osobistych korzyści przez króla i dynastię, a więc zamach na wolności szlacheckie. To zapewne, już w krótkiej perspektywie, spowodowałoby polityczną kontrakcję szlachty i doprowadziło do całkowitego paraliżu poczynań królewskich. Autor stwierdził również, iż poselstwo królewskie, które w październiku 1609 r. ruszyło do Tuszyna w celu prowadzenia negocjacji z polsko-litewskimi najemnikami, miało zakaz kontaktowania się z samym Dymitrem II Samozwańcem. Jest to błędna teza, gdyż już po odjeździe poselstwa spod Smoleńska król listownie zgodził się na ewentualne rozmowy z Samozwańcem⁷. Nie do końca trafne jest też twierdzenie, że po 1610 r. Szwedzi prowadzili już tylko ograniczone działania na terytorium Państwa Moskiewskiego (s. 36). Przeczy temu chociażby oblężenie Pskowa w 1615 r., które Szwedzi prowadzili dużym nakładem sił i środków. Inna moja uwaga dotyczy podanych przez autora danych na temat składu wojsk polsko-litewskich, biorących udział w bitwie pod Kłuszynem. Przede wszystkim nie mogły walczyć w tej bitwie chorągwie pancerne (s. 34), gdyż te w 1610 r. jeszcze nie istniały. W armii Rzeczypospolitej zaczęły funkcjonować dopiero od mniej więcej II połowy XVII w. W omawianym okresie, zadania pełnione przez późniejsze chorągwie pancerne na Litwie pełniły chorągwie petyhorców, zaś w Koronie chorągwie kozackie⁸. Dziwić może też konsekwentne stosowanie w tekście przez autora pisowni z małej litery nazwy *samozwaniec*. Uważam tę formę za niepoprawną. Ozna-

⁷ Zygmunt III Waza do posłów do Tuszyna, spod Smoleńska, 29 XI 1609, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, nr 33, k. 96; patrz też: P. Florek, *Rokowania finansowe wojsk tuszyńskich z królem Zygmuntem III Wazą*, [w:] *Czasy Nowożytnie*, t. 15, Toruń 2003, s. 82.

⁸ Patrz w: J. Cichowski, A. Szulczyński, *Husaria*, Warszawa 1981, s. 63; T. Nowak, J. Wimmer, *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*, Warszawa 1968, s. 205; H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 24.

cza ona nazwę własną, pod którą rozumiemy konkretne osoby Dymitra I i Dymitra II Samozwańców. W tym wypadku słowo to zastępuje nazwisko i nie powinno być pisane jak rzeczownik.

W rozdziale drugim (*W imieniu cara Władysława Zygmunto-wicza*) autor starał się przede wszystkim przedstawić przyczyny i okoliczności, w wyniku których wojska hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego zajęły (bez walki przecież) stolicę Państwa Moskiewskiego – Moskwę. Autor słusznie wiele miejsca poświęcił rokowaniom Żółkiewskiego z bojarami, które zaowocowały podpisaniem układu 27 sierpnia 1610 r., w myśl którego stany moskiewskie obrały królewicza Władysława carem moskiewskim. W rozdziale tym mamy też okazję zapoznać się z rokowaniami prowadzonymi przez Żółkiewskiego ze starostą uświackim Janem Piotrem Sapiehą – hetmanem Dymitra II Samozwańca, które doprowadziły faktycznie do upadku impostora, a w przyszłości do połączenia pułku Sapiehy z wojskami królewskimi. Na koniec autor przedstawił nam szczegółowy wykaz oddziałów polsko-litewskich, wchodzących w skład garnizonu moskiewskiego (wykaz obejmuje oddziały pozostałe w Moskwie po odejściu ze stolicy Żółkiewskiego, co miało miejsce w końcu października). Do rozdziału tego można wnieść kilka uwag, ale w tym wypadku w charakterze komentarza. Autor podejrzewa, iż Jan Piotr Sapieha w omawianym okresie działał w porozumieniu z Zygmuntem III Wazą (s. 46–47). Jak zresztą sam zauważył, świadczą o tym tylko poszlaki. Pogląd o rzekomej współpracy Sapiehy z królem powstał wśród historyków jeszcze na przełomie XIX i XX w. Źródła zupełnie nie potwierdzają tej tezy, wręcz jej zaprzeczają. Samo postępowanie Sapiehy i działania jego pułku świadczą też o zupełnie czymś innym, a mianowicie o pełnej ich samodzielności i kierowaniu się jedynie własnymi celami i interesami⁹. Autor ma też wątpliwości, czy kawalerzyści Romana Różyńskiego i Jana Piotra Sapiehy – dowódców tuszyńskich, brali udział w szturmach do twierdz w charakterze piechoty? Odpowiedź jest jedna – tak. Dla przykładu, gdy oddziały Sapiehy 15 lipca 1610 r. zdobyły miasto Borowsk, w którym doszło do słynnej rzezi obrońców, w szturmie uczestniczyli nawet towarzysze spod chorągwi husarskich¹⁰.

Rozdział trzeci (*Moskwa: rzeki, baszty, mury*) traktuje o historii miasta Moskwy od jego powstania w 1147 r. po lata opisywanych wydarzeń, czyli do 1612 r. Autor praktycznie całą uwagę poświęcił na opis poszczególnych dzielnic Moskwy istniejących w 1612 r., co trzeba przyznać, uczynił bardzo rzetelnie. Szczegółowo omówił ich charakter, rodzaj zabudowy i umocnień je otaczających. Wartościowym uzupełnieniem tego rozdziału są zamieszczone w nim mapy poszczególnych dzielnic moskiewskich.

⁹ Patrz W. Polak, op. cit., s. 52–53 i 158–161 i 259–261; H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977, s. 117; K. Niedzielski, *Pod Smoleńskiem i Moskwą lat temu trzydziestu. Kartka z dziejów 1609–1612*, Warszawa 1911, s. 27.

¹⁰ W. Polak, op. cit., s. 152

Rozdział czwarty (*W przeddzień wybuchu*) opisuje pierwsze miesiące pobytu garnizonu polsko-litewskiego w Moskwie. Możemy znaleźć w nim garść informacji o życiu codziennym żołnierzy garnizonu, jak też problemach, które wynikały z różnic kulturowych i obyczajowych, istniejących między nimi a mieszkańcami moskiewskimi. Znajdziemy tu wiadomości o tworzeniu nowych władz moskiewskich, które oczywiście miały być zależne od dowództwa polsko-litewskiego i problemach z tego wynikających. Dowiemy się również, w jaki sposób garnizon utrzymywał porządek w mieście i przyległych terenach. Autor pozwolił nam też prześledzić zmianę nastrojów miejscowej ludności wobec garnizonu, z początkowo przyjaznych na antypolskie i wskazał – z udanym zresztą skutkiem – tego przyczyny. W końcu autor omówił wybuch jawnego już buntu przeciw Polakom. Jego ośrodkiem był Riazań, a przywódcą powstania (tzw. I opolczenia) wojewoda riazański Prokop Lapunow. Bunt szybko się rozprzestrzenił na inne miasta moskiewskie, doprowadzając pośrednio do wybuchu powstania w samej Moskwie w dniu 29 marca 1611 r. Autor przedstawił nam przebieg walk garnizonu polsko-litewskiego z powstańcami w Moskwie oraz podchodzącymi pod stolicę oddziałami powstańczymi Lapunowa mającymi za swój cel zablokowanie miasta. Niestety, autor ponownie wybuch marcowego powstania w stolicy przypisał prowokacji Aleksandra Korwina Gosiewskiego – dowódcy garnizonu polsko-litewskiego (s. 116). Jako recenzent nie zgadzam się z tą tezą¹¹. Mam też wątpliwości co do podanej przez autora liczby 12 tys. żołnierzy, wchodzących w skład armii powstańczych (s. 124). Gdyby tak było, prawdopodobnie Gosiewski bez większych problemów rozbiłby oddziały powstańcze jeszcze na przedpolach stolicy¹².

Rozdział piąty (*Moskwa się budzi*) analizuje strukturę armii powstańczych, w tym szczegółowo ich skład społeczny. Zawiera również krótkie charakterystyki czołowych przywódców powstania tj.: Prokopa Lapunowa, księcia Dymitra Trubeckiego oraz Iwana Zarudzkiego. Przedstawiony został również opis walk, które garnizon moskiewski i wspierający go pułk Jana Piotra Sapiehy toczył z powstańcami w 1611 r. Szczegółowo przedstawiony został szturm na Moskwę w dniach 14–15 lipca oraz odsiecz pułku Sapiehy dla garnizonu w dniu 14 sierpnia, która zakończyła się zwycięską bitwą z powstańcami. Autor omówił też powstanie i rozwój kolejnego ruchu antypolskiego – tzw. II opolczenia, który narodził się pod koniec tego roku w Niżnym Nowogrodzie, na którego czele stali Kuźma Minin i książę Dymitr Pożarski. Jak się dowiadujemy z tego rozdziału, powstańcy nie byli jedynym problemem trapiącym wojska polsko-litewskie, walczące o utrzymanie w swoim

¹¹ Swój pogląd na ten temat wyjaśniłem już we wcześniejszym fragmencie niniejszej recenzji, patrz: tekst dotyczący wstępu i przypis nr 3.

¹² Z drugiej strony trudno też uwierzyć w liczbę prawie 150 tys. powstańców, którą przekazał nam Samuel Maskiewicz (fakt, że naoczny świadek wydarzeń), patrz w: *Dyjaryjusz Samuela Maskiewicza*, w: *Pamiętniki Maskiewiczów*, Wrocław 1961, s. 151; Autor recenzji uważa, że cyfry podane przez Maskiewicza i Bohuna są po prostu cyframi skrajnymi, a prawda kryje się gdzieś pośrodku – choć niewątpliwie bliższa jest cyfrze podanej przez Tomasza Bohuna.

posiadaniu Moskwy. Innymi były trudności logistyczne, przede wszystkim z zaprowiantowaniem garnizonu (w tym wielkiej liczby koni) oraz olbrzymie zaległości finansowe króla w stosunku do wojska. Te właśnie problemy zaczęły determinować sytuację załogi moskiewskiej już na przełomie 1611/1612 r. Tej zimy głód po raz pierwszy zajrzał w oczy garnizonu, zaś zaległości z płacaniem żołdu spowodowały, że w styczniu 1612 r. część żołnierzy zawiązała konfederację i zagroziła opuszczeniem Moskwy. Sytuację miało poprawić przybycie pod stolicę oddziałów wielkiego hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza w październiku 1611 r., jednak jego siły były zbyt szczupłe, by zwinąć całkowicie blokadę Moskwy. Ponadto hetman nie miał ze sobą żadnych, tak oczekiwanych przez żołnierzy stołecznych pieniędzy za należny im żołd. Jego pochód pod Moskwę nie okazał się więc być przełomem, tak jak tego oczekiwano, w toczących się wydarzeniach. Z kilkoma stwierdzeniami autora, które zawarł w tym rozdziale, jestem zmuszony polemizować. Nie zgodzę się z tezą, iż Jan Piotr Sapieha prowadząc rokowania z powstańcami moskiewskimi w I połowie 1611 r. działał z premedytacją, mając na celu zwodzenie przeciwnika i wprowadzenie go w błąd co do swoich intencji (s. 142–143). Źródła zaprzeczają powstaniu intrygi w obozie Sapiehy. Wydaje się, że wszystko było dużo prostsze. Pułk ten od miesięcy służył na kredyt – wcześniej u Samozwańca, teraz u Zygmunta III Wazy. Starosta uświacki, a przede wszystkim jego żołnierze w owym czasie byli już wyraźnie zniechęceni oczekiwaniem na pieniądze od króla. Wydaje się, że byli wręcz zdesperowani i było już im obojętne, od kogo dostaną należny im zaległy żołd. Ci de facto kondotierzy, zdemoralizowani już wówczas przez długoletnią wojnę, jak można wnioskować, nie zawahaliby się podnieść broni nawet przeciw własnym współbraciom, o ile otrzymaliby satysfakcjonującą ich zapłatę. Wydaje się, że motywami finansowymi były w owym czasie decydujące dla poczynań Sapiehy i jego ludzi¹³. Inna moja uwaga dotyczy sprawy przejścia pułku Sapiehy na służbę królewską. Błędne jest twierdzenie, iż w sierpniu 1611 r. pułk Sapiehy nie znajdował się na żołdzie królewskim (s. 157). Do przełomu w rokowaniach Sapiehy z Zygmuntem III Wazą doszło 12 marca tego roku, gdy do obozu starosty przybył Maciej Janikowski z oświadczeniem, że król postanowił zrównać w sprawach finansowych oddziały sapieżyńskie z pułkiem Aleksandra Zborowskiego, co było głównym postulatem tego wojska. Po trwających jeszcze krótkich rokowaniach, prowadzonych osobiście przez króla i starostę pod Smoleńskiem, na przełomie kwietnia i maja wojsko Sapiehy zgodziło się przejść na służbę królewską¹⁴.

Rozdział szósty (*Minin i Pożarski*) opisuje działania bojowe strony polsko-litewskiej do sierpnia 1612 r. oraz tarcia o kompetencje dowódcze nad garnizonem moskiewskim. Ta ostatnia kwestia zakończyła się ustąpieniem

¹³ Patrz też: J. Budziłło, *Wojna moskiewska*, opr. J. Byliński i J. Długosz, Wrocław 1995, s. 120; A. Hirschberg, op. cit., s. 260–262 i 286–288; W. Polak, op. cit., s. 259–263.

¹⁴ Patrz W. Polak, op. cit., s. 262; P. Florek, op. cit., s. 102–104.

Aleksandra Korwina Gosiewskiego z dowództwa, które w czerwcu przejął po nim starosta chmielnicki Mikołaj Struś. Autor zanalizował również rozgrywki wewnętrzne, które prowadzili między sobą przywódcy obu ruchów powstańczych (tj. I i II opołczenia). Te oczywiście były na rękę Polakom, jednak ostatecznie przewagę w łonie ruchu powstańczego uzyskali przedstawiciele II opołczenia, lepiej zorganizowani oraz przesiąknięci zapałem patriotycznym i wolą walki do ostatecznego zwycięstwa. Jako recenzent muszę ustosunkować się do sprawy zmiany na stanowisku dowódcy garnizonu moskiewskiego. Osobiście uważam, że winą za zamieszanie powstałe wokół tego stanowiska nie można po równo obdzielać Gosiewskiego i Strusia (s. 175). To raczej wybujałe ambicje tego ostatniego i związany z tym jego upór i agresja – ocierająca się o szantaż, w działaniach budujących własną karierę, zniechęciły Gosiewskiego do trwania w Moskwie i oddały dowództwo w ręce Strusia (co na dłuższą metę, jak się wydaje, było błędem).

Rozdział siódmy (*Porażka Chodkiewicza*) w całości poświęcony został przedstawieniu przebiegu tytułowej bitwy pod Moskwą stoczonej w dniach 1–3 września 1612 r. W jego wstępie autor przedstawił opis armii, którą dowodził Chodkiewicz oraz przeprowadził analizę liczebności i składu poszczególnych oddziałów wchodzących w jej skład. Ponadto nakreślił również plan bitwy, którym zamierzał się kierować hetman w trakcie jej trwania. Ukazane zostały również przygotowania strony moskiewskiej do starcia, która za wszelką cenę zamierzała nie dopuścić odsieczy do oblężonego garnizonu polsko-litewskiego. Większa część rozdziału to już opis samej bitwy. Trzeba przyznać, że autor przedstawił go nad wyraz rzetelnie, szczegółowo i plastycznie. Jest on więcej niż poprawny i tutaj nie wniosę jako recenzent żadnych istotniejszych uzupełnień ani poprawek. Ponadto tekst został uzupełniony mapami obrazującymi poszczególne fazy bitwy. Nie zawaham się nawet stwierdzić, że rozdział ten jest atutem całej książki.

Rozdział ósmy (*Nieszczęsny koniec*) jest zarazem formą zakończenia książki. Autor opisał w nim sytuację garnizonu moskiewskiego po wrześniowej klęsce Chodkiewicza i jego odwrocie spod Moskwy. A ta była tragiczna. Oblężeni cierpieli straszliwy głód, akty kanibalizmu bywały na porządku dziennym. To głód w ostatecznym rozrachunku zmusił dowództwo garnizonu do podjęcia rozmów o kapitulacji. W dniu 6 listopada zostały ustalone warunki kapitulacji (jeńcom gwarantowano jedynie zachowanie życia) oraz harmonogram poddania się oddziałów garnizonu. Sama kapitulacja nastąpiła dzień później. Jak się okazało zwycięzcy nie dochowali jej warunków i większość poddających się żołnierzy polsko-litewskich została wymordowana, często w bestialski sposób. Tylko najznamienitsi jeńcy uratowali życie, ale najbliższe siedem lat musieli spędzić w moskiewskiej niewoli (do chwili podpisania rozejmu dywilińskiego w 1619 r. między Rzeczypospolitą a Państwem Moskiewskim). W tak smutny i tragiczny sposób zakończyła się epopeja garnizonu polsko-litewskiego w mieście Moskwie.

Wartościowym uzupełnieniem tekstu są zamieszczone w książce mapy – o których już wspominałem, ilustracje oraz najważniejsza literatura przedmiotu. Pewne zastrzeżenia można mieć jednak do ikonografii. Zbroje husarskie, przedstawione na zdjęciach, pochodzą z II połowy XVII w. bądź nawet z XVIII w. Zbroje husarskie z 1612 r. wyraźnie wówczas różniły się od tych, które zaprezentowano nam w książce¹⁵.

Podsumowując należy stwierdzić, iż na rynku wydawniczym pojawiła się książka wypełniająca istniejącą lukę w wydawnictwach dotyczących poruszonego tematu. Pamiętając, że recenzowana książka ma charakter popularnonaukowy, bez wahania można polecić ją profesjonalistom, jak i osobom jedynie hobbystycznie zajmującym się odległymi już dziś dziejami Polski i Rosji. Autor niniejszej recenzji ma też osobistą nadzieję, że Pan Tomasz Bohun wkrótce odda w ręce czytelników już stricte naukową wersję swej książki.

Piotr Florek

Ryszard Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621-1632*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2002, ss. 322.

To już druga książka autora o polsko-hiszpańskich relacjach w epoce nowożytnej¹, książka, która zgodnie z jego założeniami miała zweryfikować wyniki badań Adama Szelańskiego (s. 11)². Prawie sto lat po poprzedniku Ryszard Skowron przeprowadził bowiem szeroką kwerendę archiwalną w Hiszpanii: w Archivo General w Simancas oraz w Biblioteca Nacional w Madrycie, w wyniku której powstało recenzowane opracowanie. To właśnie często przywoływane źródła z hiszpańskich archiwów stały się podstawą do napisania tej interesującej i cennej pracy. Autor nie tylko zweryfikował niektóre sądy i wnioski znakomitego poprzednika, lecz odkrył przed czytelnikami sporo nieznanych faktów i szczegółów, które rzuciły światło na działania hiszpańskiej dyplomacji głównie w okresie wojny trzydziestoletniej.

W pracy składającej się z dwóch części autor zamieścił, poza wstępem i zakończeniem, jedenaście rozdziałów. Pierwsze dwa stanowią swego rodzaju wprowadzenie w problematykę polsko-hiszpańskich stosunków. Pozostałe do-

¹⁵ Patrz w: B. Gembarzewski, *Husarze, Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500–1775*, Warszawa 1939; *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*, t. 1, *Wiek XI–XVII*, Warszawa 1960.

¹ R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.

² A. Szelański, *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907.